Nr. 138. Sobota 18. Czerwca 1864. Rok III.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwach austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	26 frank	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	6 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie. OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmuje się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane franco. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie uległają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów Gazety Narodowej upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, aby regularną przesyłkę wcześnie urządzić można.

Prenumerata Gazety Narodowej z **przesyłką pocztową** na półrocze od 1. lipca do końca grudnia . . **9** złr. **60** c.

Na ćwierćrocze od 1. lipca do końca września . . . . . . **4** złr. **80** c.

Wraz z prenumeratą na Gazetę Narodową przesełać można i prenumeratę na *Dziennik Literacki*, wychodzący pod redakcją Jana Dobrzańskiego, dwa arkusze co tydzień.

Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową na pół roku od **1**. lipca do końca grudnia . . . . . **5** złr. **30** c.

Na ćwierćrocze od **1**. lipca do końce września . . . . . . **2** złr. **70** c.

Kompletnych egzemplarzy Dziennika Literackiego od 1. stycznia 1864 można dostać dotąd.

Oprócz tego nabyć można wyszłą świeżo powieść A. Gorowskiego: **Raskolnik** za cenę **1** złr. w. a. wraz z przesyłką pocztową.

Oczekiwanie.

Dzisiaj ma zebrać się konferencja, w której z obu stron ostateczne ma być wypowiedziane słowo. Anglia na przygotowawczem posiedzeniu dnia 13. czerwca miała zaproponować nową linię graniczną, idącą od zatoki Geltingskiej do Bredstedt. Linia ta nic ma żadnej obronnej pozycji, więc jako warunek dodatkowy miała Anglia postawić, aby i na odstąpionem Rzeszy terytorjum nie wznoszono żadnych warowni. Dnia 15. czerwca miało się odbyć posiedzenie, lecz odłożono je do 16., gdyż pełnomocnicy obudwu stron wojujących nie otrzymali żadnych instrukcyj, jaką mają dać odpowiedź na nowy projekt angielski. Dnia 16. nie zebrała się znowu konferencja, bo tylko niemieccy pełnomocnicy otrzymali instrukcje, duńscy zaś oczekiwali ich dopiero. W Kopenhadze ta nowa propozycja angielska wywołała nieporozumienia między królem a ministerstwem. Czy do 18 t. j. do dzisiaj wysłano z Kopenhagi odpowiedź, czy odbędzie się wreszcie od dziewięciu dni odkładane posiedzenie, doniesie zapewne dziś lub jutro telegraf.

Wiadomości telegraficzne niektórych dzienników wczorajszych głoszą wprawdzie, że już nadeszły instrukcje tak z Berlina i z Wiednia, jak i z Kopenhagi, do Londynu, i że instrukcje te polecają z jednej jak z drugiej strony odrzucić projekt angielski. I właśnie dla tego miano odłożyć urzędowe posiedzenie konferencji, aby odwlec jeszcze formalne jej rozbicie się a tymczasem zająć się wyszukaniem nowego projektu, któryby obie strony przyjąć mogły. Lecz *Constitutionnel* z 16. czerwca już daje do poznania, że konferencja będzie zerwana. Gabinet paryzki już owego dnia musiał więc wiedzieć o odrzuceniu projektu angielskiego.

Constitutionnel konstatując, że Francja nie znajduje się w konieczności podobnej, jak Anglia, wzięcia udziału w wojnie gdyby konferencja była zerwana, cieszy się oraz, że podobne stanowisko neutralne Francji ocali Europę od wojny powszechnej. Innemi słowy, *Constitutionnel* przepowiada wojnę zlokalizowaną na północy Europy, wojnę, w której z jednej strony wystąpić mogą przeważnie siły morskie, z drugiej lądowe, wojnę, ograniczoną więcej na Bałtyk i Północne morze, jeżli Austrja zostanie neutralną a Prusy zawrą przymierze z Moskwą.

I w liście własnoręcznym, który cesarz Napoleon przesłał królowi duńskiemu, tłumaczy się cesarz, dla czego Francja pomocy mu dać nie może, — a głównym argumentem jest, iż pomoc francuzka wywołałaby wojnę powszechną, której szanse są nieprzewidziane, gdy tymczasem przez Anglię niesiona pomoc nie narażałaby Anglii na żadne niebezpieczeństwo raz dla jej geograficznego położenia, powtóre, iż Anglia pomoc tę nieść może na morzu wyłącznie, gdzie niezaprzeczoną będzie mieć przewagę nad nieprzyjacielem.

Ale Anglia nie bardzo pochopna do rozpoczęcia nawet i morskiej wojny. Odstąpienie od dawniejszego ultimatu a wniesienie nowego projektu pośredniczącego, jest dowodem, że radaby pokojowo zakończyć sprawę duńską, przewidując, iż z zlokalizowanej nawet i ograniczonej na Bałtyk wojny może się wkrótce wywinąć wojna europejska, powszechna, od której wycofać się niepodobna.

Lecz jeśli i ten projekt pośredniczący, na prywatnem zebraniu wniesiony, to drugie ultimatum angielskie zostało czy zostanie odrzucone, czy Anglia będzie stawić trzecie i znowu usiłować pogodzić niem strony wojujące?

Na to podobno i czasu nie ma. Za ośm dni ubiega rozejm. Kilkoma dniami przedtem trzebaby uwiadomić okręta, aby się wstrzymały od rozpoczęcia 26. czerwca kroków wojennych, jeżliby rozejm przedłużono. Dotąd zaś nie wyszukano podstawy do układów, więc i nie traktowano o przedłużenie rozejmu. Zresztą jeżli sprawdzi się, że obydwie strony wojujące odrzuciły projekt angielski, linię graniczną Gelting-Bredstedt, to i postawienie trzeciego ultimatu jest niemożliwe. Jeżli Dania nie chce Szlezwiku ustąpić aż po Gelting-Bredstedt, to tem mniej jeszcze ustąpi pociągniętą wyżej linię graniczną. Były to widocznie ostatnie usiłowania angielskie, a dalej konferencja już przewlekać się nie da. Trzechmiesięczne swe obrady kończy ona bezowocnie.

Przegląd polityczny.

Francja. *Monitor* wieczorny donosi podług depesz algierskich z d. 9. czerwca, że zginął Si-El-Arerey, jeden z przywódzców arabskich, na którym opierało się powstanie wielkiej przestrzeni kraju. Należał on do stanu fanatycznych marabutów (rodzaj kapłanów) i padł d. 6. bm. w bitwie z jenerałem Rose. *Monitor* spodziewa się, że śmierć jego wywrze znaczny wpływ na dezorganizację powstania. Znowu się miało poddać kilka pokoleń.

Do Cherbourga przybył dnia 11. bm. parowiec „Alabama", własność Konfederatów amerykańskich, sławny z tego, iż od początku wojny, przełamawszy blokadę portów południowych, ugania się z nadzwyczajną śmiałością po morzach całej kuli ziemskiej i pali okręta unionistowskie, gdziekolwiek je spotka. Za pozwoleniem władz francuzkich wysadził na ląd 40 majtków, należących do osady spalonych różnemi czasy okrętów nieprzyjacielskich. Również prosił, aby mu wolno było w przystani francuzkiej naprawić szkody swoje. Rząd, sprzyjający Południowcom, nie będzie miał może nic przeciwko temu.

Turcja. O przybyciu księcia Kuzy do zatoki stambulskiej pisze jeden z uczestników tej podróży d. 7. bm.: „Dziś o godz. 8. zrana statek „Bajrut" przybił z nami koło Cavalle, niedaleko przedmieścia Pery. Większa część Rumunów, zamieszkałych w Stambule, wyjechała na nasze spotkanie osobnym okrętem, wystrojonym w barwy rumuńskie. Książę przyjął na pokładzie „Bajruta" deputację tych obywateli, która nam wręczyła adres przywitalny. O godz. 9. wpłynął okręt do Bosforu w towarzystwie parowca rumuńskiego. W poł godziny później książę wysiadłszy na ląd, udał się wprost do pałacu, dlań przygotowanego, gdzie go świetne czekało przyjęcie."

Telegramy z Czernawody i Pery donoszą, że Wys. Porta przyjęła księcia Kuzę jak najprzyjaźniej i z wielkiemi honorami. Do służby około niego odkomenderowano sztab jeneralny, który się składa z jenerała Sali baszy, dwóch pułkowników i dwóch majorów.

Do *Const. Oest. Ztg.* piszą ze Stambułu: „Porta stara się ile możności zachować pozory swej władzy w księztwach Naddunajskich. a dlatego patrzy przez szpary na zmiany, zapowiedziane przez księcia Kuzę, że się obawia skompromitować.(?) Gdyby się znalazła tylko pomyślna sposobność, Porta wystąpiłaby energicznie przeciw księciu, ale właśnie dlatego że nie wie na kogo liczyć, nie sroży się na hospodara. Kuza był tego wszystkiego pewien jeszcze przed odjazdem do Turcji. Cała ta sytuacja stała się jasną na posiedzeniu konferencji z dnia 28. z. m. w Konstantynopolu.

„Posłowie państw, którzy podpisali pokój paryski, zgromadzili się w celu obradowania nad sprawą klasztorów. Ogólnie ganiono czyny księcia Kuzy i wyznaczono śledczą komisję, która się uda do księztw. Austrja, Prusy i Moskwa oświadczyły, że zamianują później swoich komisarzy. Tymczasem dobra klasztorne zostaną pod sekwestrem, zanim zapadnie decyzja. Ponieważ wiele starych pargaminów i dokumentów trzeba będzie przerzucić w tym celu, więc sekwestr potrwa jeszcze długo.

„Już przy tej sposobności objawiła Moskwa. jak jest usposobioną dla Kuzy. Jako szyzmatyckie państwo stanęła Moskwa w obronie klasztorów, a poseł jej korzystał z sposobności, aby gorzko wyrzucać księciu jego postępowanie. W obronie Kuzy stanął poseł francuski. Uniewinniał jego postąpienie z klasztorami, i tłómaczył zamach stanu. a nawet wskazywał z pewnym rodzajem tryumfu na jego skutek pomyślny.

„Inni pełnomocnicy uchylili się od dalszej dyskusji, która zresztą nie była na porządku dziennym, lecz przekonali się, kto się właściwie ukrywa za księciem Kuzą. I w rzeczy samej zapytywał Kuza poprzednio posła francuskiego, czy uważa zamach stanu za stosowny w obecnym czasie, bo co do zasady był przekonany, że nie różni się z Francją. Poseł francuski odpowiedział, że książę powinien ryzykować, a jak się uda, Francja nie odmówi mu pomocy. Obietnica ta jak widać została dotrzymaną. Przyjaciele Kuzy telegrafowali mu już naprzód aby przyjeżdżał, gdyż dzięki staraniom Francji jest mu sułtan życzliwym.

„Anglia i Moskwa innego są zdania i usiłują koniecznie pociągnąć za sobą Austrję. Austrja choć potępia zamach stanu, nie chce się jednak posuwać za daleko. Zresztą Austrja nie chce narażać sobie swych własnych rumuńskich poddanych i nie myśli być bardziej turecką, jak sama Turcja."

Presse wiedeńska o traktacie gwarancyjnym trzech mocarstw rozbiorowych. Nie chce ona wierzyć, aby zachodziła potrzeba takiego traktatu i aby doń przyszło. Następujący jej artykuł, trafne zawierający uwagi, tchnie cały tendencją uspokojenia umysłów, zatrwożonych objawami przymierza świętego:

„Spotykamy się — pisze — w dziennikach północno-niemieckich z twierdzeniem, jakoby obecnie między trzema mocarstwami, Austrją, Prusami i Moskwą, toczyły się układy względem traktatu, w którym mają one sobie wzajemnie zabezpieczać swe posiadłości polskie, a ostatnie spotkania monarchów tych trzech mocarstw mają jedynie na celu, uskutecznione już w rzeczonej sprawie między ich gabinetami porozumienie ostatecznie niejako zatwierdzić! Tak sądzą dzienniki północno-niemieckie rozmaitych stronnictw. Im wyraźniej występuje to mniemanie, tem mniej wydaje się nam ono uzasadnionem. Nie można przeczyć, że gabinet petersburgski w odpowiedziach swych na równoczesne depesze Austrji i mocarstw zachodnich w sprawie polskiej, po kilkakroć wskazywał, że sprawa polska może być wprawdzie przedmiotem obrad między trzema mocarstwami, zostającemi w posiadaniu krajów polskich, lecz nigdy nie może być roztrząsaną przez konferencję europejską. Wszelako polemiczny ten argument księcia Gorczakowa nie jest w stanie uzasadnić dostatecznie traktatu gwarancyjnego, o którym dzisiaj mówią. Przedewszystkiem narzuca się pytanie, po co osobnego traktatu gwarancyjnego w tym rodzaju? Ażali już od dawna ustalonem przez traktaty nie jest wszystko, co się odnosi do sprawy polskiej, a ze stanowiska ściśle narodowego czyż tytuł któregokolwiek z mocarstw do posiadłości polskich może być zakwestjonowany w jakikolwiek sposób?

„Tego nawet Francja nie ważyła się uczynić w żadnej ze swych depesz. Trzy mocarstwa zresztą dziś mniej niż kiedykolwiek potrzebują się obawiać wojny ze strony mocarstw zachodnich o Polskę. Gdyby więc rzeczywiście toczyły się jakowe układy między trzema gabinetami, to przedmiotem ich nie mogłaby być jedna szczególna kwestja polityczna, lecz porozumienie trzech gabinetów musiałoby się rozciągać na wszystkie sprawy całej Europy. Podobne zaś rokowania zwykły następować tylko po wielkich katastrofach i nie przychodzą tak szybko do skutku. Ile to czasu trzeba było do przyprowadzenia do skutku świętego przymierza, aby oswobodzić Europę od jarzma napoleońskiego!

„Aby między Austrją, Prusami i Moskwą stanąć mogło owe ogólne porozumienie, które jedynym jest środkiem przywrócenia Europie utraconych rękojmi, trzy mocarstwa musiałyby się zgodzić na program, obejmujący rozmaite kwestje wiszące, i w tem właśnie leży wielka trudność. Prusy łatwiej z Moskwą mogą się porozumieć co do przekształcenia Niemiec, aniżeli Austrja; interesa Prus przez rozwiązanie kwestji wchodniej po myśli Moskwy, mało tylko byłyby dotknięte, podczas kiedy Austrja ze względu na własną egzystencję jest zmuszona działać na Wschodzie w kierunku, wręcz przeciwnym polityce moskiewskiej. Niebezpieczeństwa Austrji nie istnieją dla Prus i Moskwy, a to co wzmacnia zasady państwa Pruskiego, coby mogło w niektórych wypadkach skłonić Moskwę do ofiar, to wyszłoby zawsze na szkodę dla Austrji.

„Minęły już czasy zawierania świętych przymierzy dla podtrzymywania stosunków istniejących. Przymierze trzech mocarstw, aby mieć siłę żywotną, musiałoby dzisiaj wychodzić z innego stanowiska, musiałoby opierać się na innych zupełnie zasadach. Myślą zasadniczą nowoczesnego porozumienia nie mogłaby być ślepa reakcja i zagłada swobód ludowych, lecz takowych przywrócenie, tudzież wprowadzenie napowrót w życie prawa, zdeptanego i poniżonego przez samowolę. Tylko przymierze na takich podstawach stanowiłoby silną rękojmię pokoju i przywróciłoby Europie owe bezpieczeństwo prawa, bez którego zarówno między państwami jak i pojedyńczymi ludźmi niepodobnym jest porządek trwały. Dopiero takie przymierze między trzema mocarstwami przyciągnęłoby powoli inne także państwa i przygotowałoby ów stan, któryby pozwolił rządom, ulżyć przyciśniętym narodom przynajmniej częściowo przygniatającego ciężaru budżetu wojennego.

„W ślad za porozumieniem względem redukcji wojsk stojących, mogłoby nastąpić porozumienie względem bieżących kwestyj politycznych. Podobne przypuszczenia czynią możebnym kongres europejski, gdyż programem jego byłoby uregulowanie pokoju—podczas kiedy kongres w dzisiejszych okolicznościach nie mógłby mieć innego programu, jak zorganizowanie wojny i ogólną rzeź wzajemną.

„Jeżeli z jednej strony ów traktat gwarancyjny między Austrją, Prusami i Moskwą, nie ma sensu, to z drugiej strony mało ma za sobą prawdopodobieństwa, jakoby układy między Wiedniem, Berlinem i Petersburgiem miały na oku wyższe cele polityczne, o których powyżej wspomnieliśmy. Nie można zaprzeczyć: Austrja, Prusy i Moskwa tworzą razem potęgę, któraby mogła Europie dyktować prawa i nie potrzebowała się lękać padnego nieprzyjaciela. Lecz taką potęgą staną się tylko wtedy, gdy wspólnie postawią się na czele idei stulecia. W oczach mężów stanu, jak książę Gorczaków, hr. Rechberg i Bismark, są to naturalnie marzenia i utopie. Trudno też, iżby przywrócenie świętego przymierza z podobnemi konsekwencjami stanowiło przedmiot ich układów. Oni będą już wielce zadowoleni, jeżeli się im uda przywrócić na krótki czas choćby cień porozumienia, które może chwilowo na konferencji londyńskiej przeważy na korzyść propozycji niemieckiej względem podziału Szlezwiku, lecz zresztą pozostanie bez znaczenia. Opinia publiczna w Europie kołysać się będzie na chwilę iluzjami o doniosłości tego, co się teraz gotuje, aż nastąpią wypadki i udowodnią, że w istocie wszystko idzie po dawnemu, że zawiści i sprzeczności interesów trwają jak przedtem."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 14. czerwca.

(K) Wczoraj umarł tu jenerał Henryk Dembiński w 75tym roku życia. Jutro odbędzie się pogrzeb jego. Krotki rys jego życia i stosunków obecnych przeszlę wam wkrótce. Jenerał do ostatnich chwil żywy brał udział w losach swego narodu. W ostatnich kilkunastu latach życia stał się nadzwyczajnie wyłącznym w swoich sądach.

Przypominam zajście z toastem na cześć Lelewela. Ostatniem jego wystąpieniem był przeszłoroczny spór publiczny w dziennikach, prowadzony jak Polacy mają zachować się względem Austrji. Jenerał stanął stanowczo po stronie, radzącej trzymać się Austrji i nie narażać się jej rządowi.

Nad grobem jego zgromadzą się i polityczni jego przeciwnicy, czcząc w zmarłym niczem nieskalaną miłość ojczyzny i poświęcenie bez granic, którego tyle w życiu swojem dał dowodów.

Wczoraj wieczór przybył tu cesarz z Fontainebleau i dzisiaj rano przyjmował w osobnej audjencji posła moskiewskiego, barona Budberga, który dzisiaj wraz z sekretarzem i kilkoma urzędnikami legacji udaje się do Kissingen. Audjencja była bardzo krótka, a o jej przebiegu wiele krąży wieści, ale wszystkie na domysłach oparte.

Francja nie weźmie żadnego udziału w wojnie, nie wystąpi w obronie Danii, gdyby konferencje były zerwane, t. j. Francja będzie czekać. Anglia miała proponować wysłanie wspólne flot angielskiej i francuzkiej na Bałtyk, ale gabinet tutejszy odmówił, tłumacząc się, iż nie chce swem wystąpieniem wywołać powszechnej wojny.

W tym duchu pisze i półurzędowy *Pays* dzisiejszy. „Zbrojna interwencja Anglii — dowodzi on — wywoła co najwięcej wojnę morską. Przyjdzie do utarczek morskich, może do ataku na Hamburg i Tryest, któremu się te miasta nie długo opierać będą mogły, a więcej nic." Wdanie się zaś Francji wywołałoby wojnę w całej Europie. *Pays* oprócz tego przepowiada, że Dania proponowanej przez Anglię nowej granicznej linii przyjąć nie może. Jaką linię Anglia proponowała, nie mówi. (Wedle wiadomości z Londynu, linię Gelting-Bredstedt, półtrzecia mili niemieckiej na północ od Dannewirku; p. r.) A w końcu *Pays* jest przekonania, że do interwencji angielskiej przyjdzie.

Z Algieru pomyślne dla francuzkiego oręża nadchodzą wiadomości. Powstanie wedle *Monitora* jest prawie zapełnie przytłumione. Pokolenia arabskie poddają się na łaskę i niełaskę, błagając o przebaczenie, odkąd padł marabut Si El Azerej, który był głównym sprawcą i kierownikiem powstania.

Drezno, 15. czerwca.

(ABC) Ugoda, na mocy której dwór petersburgski odstępuje praw swych ewentualnych do Holsztynu na korzyść księcia Oldenburgskiego, nastręczyła dziennikom nową sposobność objawienia swych niechęci względem Prus, które według tych dzienników, niezadowolone z polityki księcia Augustenburga, podmówiły Moskwę do powyższego kroku. Rzucają one podejrzenia tegoż rodzaju, i bynajmniej nie wahają się twierdzić, iż to jest poprostu zemsta za upieranie się księcia Augustenburga przy niepodległości i samodzielności panowania nad połączonemi księztwami, kiedy Prusy chciały go mieć tylko hołdownikiem swoim. Jakoż dzisiaj jestto już rzeczą, dla każdego widoczną i niepodpadającą zaprzeczeniu, iż nieporozumienie między gabinetem berlińskim a księciem Augustenburgiem przybrało w ostatnich czasach rozmiary, bliskie prawie zerwania. Dowodem tego cierpki artykuł *Gazety Niemieckiej Północnej*, organu jak wiadomo półurzędowego, w którym ten traktuje rzeczonego księcia jako buntownika, nierozumiejącego interesu własnego i szkodliwego „zdrowo pojmowanej jedności Niemiec.“ Tak więc, zamiast rozjaśnienia, horyzont sprawy duńsko-niemieckiej coraz bardziej się zaciemnia. Pan Beust, minister dworu saskiego, a obecnie pełnomocnik Rzeszy niemieckiej na konferencji w Londynie, a który jako mąż stanu złożył dosyć dowodów jasnego widzenia teraźniejszości i przyszłości, bynajmniej przed przyjaciołmi swymi nie tai, iż jakkolwiek sprawę duńsko-niemiecką uważał od początku za bardzo trudną do rozstrzygnięcia, dopiero jednak w Londynie przekonał się, iż ona jest tylko miniaturowym początkiem tych olbrzymich trudności, z któremi lada chwila na gruncie narodowości Europa spotkać się musi. P. Beust jest Niemcem w całem tego słowa znaczeniu; jego życzenia pod względem terytorjalno-niemieckim sięgają tak daleko na Wschód i Zachód, na Północ i Południe, jak język niemiecki do uszu jego zalata — ale przyznając prawa Niemcom, nie odmawia ich innym narodowościom, uwzględnia nawet konieczności granic przyrodzonych czyli obrończych, i w tem jest wyższość pana Beusta nad wielu jego dyplomatycznymi kolegami. Polacy, przebywający w Dreźnie, stracili wiele na wyjeździe ztąd tego znakomitego męża stanu, a wydalenie się to coraz dotkliwiej czuć się daje; to też westchnienia za powrotem jego stały się powszechne.

Listy z Polski nie są już tak częste jak bywały poprzednio: raz, że mnóstwo ubywa takich, którzyby pisywać mogli, a powtóre, iż przesyłki nadzwyczaj są utrudnione. W jednym z nich, wczoraj właśnie, czytałem wiele szczegółów, ale które na nieszczęście wszystkie się odnoszą do najsmutniejszego położenia kraju. Egzekucje w stolicy i na prowincji należą ciągle do codziennych wydarzeń, a wiadomość o tem do rodzin, do przyjaciół i znajomych ledwie późno, przez pogłoskę dochodzi, i o wielu pewno wcale nic niewiadomo. Wysłano po kilkudziesięciu żandarmów na każdy powiat litewski, aby wyszukiwali śladów winy czyjejkolwiek i donosili. Chodzą więc ci żandarmi po wsiach, a groźbą, pochlebstwami i obietnicami skłaniają wieśniaków i czeladź dworską do wyrzeczenia jakiegoś zarzutu na właściciela, jak naprzykład, że kiedyś tam widział jak przyjechało do niego kilku nieznanych ludzi, że pan na ich naleganie kazał im dać chleba, mięsa i wódki, że podobno rok temu czy dwa lata, jeździł na jakąś ucztę czy jakieś polowanie, gdzie wielu innych było panów, i t. d. i t. d. Na mocy takiego oskarżenia aresztują natychmiast obywatela, odstawiają do Wilna, a stamtąd na Sybir, dobra przechodzą w ręce rządowe, a pozostała rodzina wywiezionego ginie nieraz z głodu i nędzy.

W połowie miesiąca maja, we wsi Pruszance, w powiecie bielskim na Litwie, zdarzył się taki wypadek. Pomiędzy drobną szlachtą, tę wioskę zamieszkującą, był jeden o szpiegostwo podejrzywany. pewnej nocy został przydybany i dostał kije. W parę dni potem wpadło wojsko do wsi i otoczyło chaty. Wypędzono na środek wsi całą ludność, mężczyzn, kobiety, dzieci, w czem kto był i w czem nie był, bez czapek, bez obuwia i wpółnagich; głodnych i zbitych pogoniono do Bielska a a ztamtąd na Sybir, zabrawszy i zniszczywszy wprzódy wieś całą. Za niezdjęcie czapki przed oficerem płaci się tam 3 do 10 rsr., za powiedzenie po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ 5 rsr.; za używanie polskiej mowy gdziekolwiek 5 do 25 rsr. Taksy te ogłaszają okręgowi naczelnicy wojenni.

W Kongresówce postanowiono sprzedaż dóbr narodowych i zabranych z konfiskat i szczególniej liczą na Prusaków iż kupować je będą.

Wiedeń 17. czerwca.

(rt) Rząd bawarski widział się skłonionym nakazać rozległe środki ostrożności w Kissingen. Obawiają się podobno jakiejś demonstracji Polaków przeciw carowi. Policja drezdeńska przysłużyła się w Monachium doniesieniem, że znaczna liczba Polaków, przebywających w stolicy saskiej, wyjechała do Kissingen i ma zamiar mącić spokój Aleksandra II. Rząd bawarski wysłał więc 40 żandarmów z Monachium i kilku najsprytniejszych komisarzy policyjnych. Tymczasem podług najnowszych doniesień okazują się te zabiegi zbytecznemi, gdyż prócz Moskali, Niemców i Anglików, ani jedno imię polskie nie figuruje dotąd na spisie gości kąpielowych w Kissingen.

Przy aresztowanych w Starej Orszowie Madiarach, Hunyadym i Szirmayu, miano znaleźć korespondencje i inne papiery kompromitujące. Z tego powodu zaostrzono baczność na granicy siedmiogrodzko-rumuńskiej. O wyrokach peszteńskiego sądu wojennego krążą tylko pogłoski. Prawdopodobnie zależy wszystko od zatwierdzenia w Wiedniu, poczem wyroki będą ogłoszone.

O puszczaniu internowanych za granicę okazała się także wieść całkiem fałszywą. Poszło to ztąd, że internowanych przewożą często z jednego miejsca na drugie dla utrudnienia ucieczek, dość częstych. Podług wykazów urzędowych cyfra zbiegłych rozmaitemi czasy i z rozmaitych miejsc wynosi do 1.000 osób, jak twierdzą dzienniki tutejsze.

Pan Plener zaciągnął małą pożyczkę na $1^1/_2$ miliona, a to dla pokrycia jakiejś raty dawniejszej, którą należało spłacić podobno funduszowi rozszerzenia miasta Wiednia. Inni mówią, że na budowę szpitalu Rudolfa.

P. Lovrir, jeden z przydzielonych tutejszemu poselstwu francuzkiemu, wyjechał temi dniami do Warszawy z depeszami dla konzulatu.

Brzeżany d. 13. czerwca.

= *(Towarzystwo pożyczkowe.)* Z każdym dniem wzrasta liczba stowarzyszeń różnego rodzaju, których ilość w zachodniej Europie już nie na setki, ale na tysiące liczyć można. Zdumiewać się musimy nad szybkim wzrostem pospolicie bardzo małych zawiązków i nad ogromnemi kapitałami, które się tym sposobem utworzyły. Ustawiczny ten obrót ogromnych sum niewątpliwie złote owoce rodzić musi i zachęcać powinien wszystkich do podobnych zasiewów. Lecz my często utyskujemy na brak kapitału do rozpoczęcia działań, zapominając o dawnem przysłowiu: ziarnko do ziarnka a będzie miarka. Brzeżany niech będą przykładem, że u nas wszędzie pomimo ogólnej niedoli, znajdą się przy dobry woli także i siły. Oto kilku mężów, niemających wcale kapitałów na zawołanie i niemogących się szczycić przeważnem znaczeniem, powzięło myśl połączenia się w stowarzyszenie aby zapobiegać ogólnemu zubożeniu i wzrastającej do olbrzymich rozmiarów lichwie. Jak to pospolicie bywa, trafiono z jednej strony na nieufność, z drugiej na projekta, których zrealizowanie, lubo pożądane, jednak niewykonalne. Gdy niepodobna było myśleć o tem, aby każdemu potrzebnickiemu udzielać zapomogi, zwłaszcza że najmniejszego niebyło funduszu na to, odrzucono też pomysł otworzenia pracowni lub założenia składu towarów, lecz ograniczono się na zawiązaniu stowarzyszenia, którego członkowie obowiązując się do składek tygodniowych po 5 centów, utworzyli by fundusz, z którego ciż sami w razie potrzeby zapomogę otrzymać by mogli, zapomogę, którą znowu w ratach tygodniowych zwracać są obowiązani. W prawdzie ścieśnionym został przez to zakres działań, lecz gdy towarzystwa członkiem każden dobrze prowadzący się i oszczędzający tygodniowo po 5 centów stać się może, to oddziaływa się tem także na moralność publiczną, albowiem należenie do towarzystwa przynosi obok korzyści także zaszczyt.

Gdy ułożone na tej podstawie statuta utrzymały sankcję Wysokiego namiestnictwa, przystąpiło towarzystwo dnia 29. maja b. r. do ukonstytuowania się. Wpisało się 98 członków, którzy wybrali na prezesa p. Antoniego Łuczkiewicza, na kasjera p. Emanuela Merla, na kontrolora a oraz na sekretarza p. Ludwika Wolskiego i na czterech radnych p.p. Próchnickiego, Bałabana, Rudnickiego i Szytlińskiego.

Bez widoków szybkiego wzrostu i rozrządzania znaczniejszemi pieniądzmi, zawiązane towarzystwo wzmogło się zaraz w pierwszych dniach swego istnienia. Nietylko bowiem złożyli prawie wszyscy członkowie po dwa reńskie wkładki jednorazowej, a wielu wniosło swą składkę pięciu-centową naraz za cały rok, ale także poczęści złożyli zaraz, poczęści przyrzekli ofiarować dla towarzystwa znaczniejsze dary p.p. Stanisław hr. Potocki 200 zł., Józef Jakubowicz 100 zł., Emil Torosiewicz 100 zł., Ludwik Kastory pełnomocnik ks. Marceliny Czartoryskiej przysłał 50 zł. i przyrzekł więcej później przysłać; Franciszek Torosiewicz 20 zł., następnie panowie Feliks Post, Em. Merl, Maks Dobrzański, Ludwik Wolski, Jan Mirowicz Witwicki, Karol Merl, Antoni Łuczkiewicz, Karol Gottlieb, Marceli Gołębski, Ludwik Jankowski, Kajetan Ohanowicz po 10 reńs.; pp. Fontana, Bruckner, Ferdynand Szydłowski, Ignacy Wierzbicki, Feliks Poradowski, Mossing, ks. Grzegorz Komarzański i Aleks. Granfeld po 5 reńskich. Tak zebrała się suma 815 zł. kapitału, z którego w ciągu roku przy spłatach tygodniowych 1630 zł. na pożyczki rozdać można, przez co już 82 członków po dwadziescia reńskich otrzymaćby mogło. Komu znany jest opłakany stan rękodzielników małomiejskich, mianowicie tkaczy, sukienników, szewców, krawców, rzeźników, kowali i t. p., temu nie tajno, jak wielką pomocą 20 reńskich dla nich będzie; często bowiem taki rękodzielnik przez całe swe życie pracuje na lichwiarza jak niewolnik i odstępuje mu nawet swą chatę z ogrodem za pożyczone nędzne kilkadziesiąt reńskich w wieczystę dzierzawę. Lecz zbyteczną byłoby rzeczą już teraz obliczać, ile łez osuszyć się da, ile sposobności do nowych przedsiębiorstw lub do rozszerzenia istniejących pożyczone pieniądze nastręczyć mogą, jakie operacje samo towarzystwo podejmować będzie mogło. Jasną jest wszelakoż rzeczą, że im większy będzie kapitał zakładowy, tem więcej dobrego da się zrobić. Byłoby to więc bardzo miłem zjawiskiem, gdyby w przekonaniu potrzeby wspierania się wzajemnego, tak gminy innych miast jako dziatki jednej matki, jakoteż pojedyncze osoby, którym lub w spomnienie Brzeżan jest miłe, lub w ogóle polepszenie bytu współrodaków na sercu leży — czyli to darami, czyli pożyczką bezprocentową, przyczynili się do rozwoju działań tego towarzystwa, które z swojej strony każde powstające nowe stowarzyszenie tego rodzaju czynnie popierać przyrzeka. Podziękowanie publiczne za datki dobrowolne, niemniej jak pokwitowanie formalne wydawać będzie prezes z kasjerem.

Konin 7. czerwca.

Kiedy oddział Budziszewskiego dopędzony został pod wsią Dolany przez słynnego u nas kapitana Burmejstera, czterech powstańców było rannych. Obdarto ich do naga, zadano więcej jeszcze ran i zostawiono na polu pomimo zimna. Włościanie znieśli rannych do chałup, a widząc że niektórzy są bliscy śmierci, wysłali jednego z pomiędzy siebie do polskiego klasztoru księży kapucynów w Lędzie, po księdza do wyspowiadania umierających. Księża kapucyni odznaczają się religijną gorliwością, a pomoc duchowną niosą pomimo niebezpieczeństwa, ale ks. Eugieni Nieniałtowski ani sam nie pojechał, ani też pozwolił jechać żadnemu z 4 księży, w klasztorze będących. Włościanin, zgorszony i osłabiony na duchu, udał się gdzieindziej i przywiózł księdza, lecz tymczasem już dwóch powstańców bez spowiedzi skonało. Potem innych rannych, których włościanie przywieźli do klasztoru i złożyć chcieli w domku, obok niego stojącym, nie przyjął ks. Eugieni i w skutek tego odwiezieni zostali do Ciążenia, gdzie ich władze zabrały. Boleśne jest podobne niedbalstwo o swoje obowiązki. Któż więcej jeżli nie kapłan spieszyć powinien z pomocą religijną dla nieszczęśliwych?

Nie do nas sąd należy, ale do nas należy podawanie faktów, na które świat cały patrzy. Wspominając też o faktach powyższych, nie dajemy sądu o osobach, ani też chcemy ubliżyć zgromadzeniu OO. kapucynów, najlepiej zasłużonemu w kościele, słusznie czczonemu i uwielbianemu przez naszą powszechność.

W Koninie w więzieniu siedzi wielu oddanych przez pana Walewskiego z Mostek. Nałapał on dużo powstanców, bił ich sam i następnie oddawał w ręce władz. Lęka się mieszkać we wsi swojej i dla tego siedzi pod opieką w Kole.

Dnia 23. maja rozstrzelano u nas w Koninie żołnierza, który był przy posłudze u Felkerzama, a w roku zeszłym udał się do powstania, gdzie zaraz po przybyciu prosił, żeby go przyjęto na łono kościoła katolickiego. Bił się w wielu potyczkach i był nauczycielem dla powstańców, nieprzyzwyczajonych do służby żołnierskiej. Okryty ranami, wzięty został do niewoli moskiewskiej i siedział w więzieniu konińskiem sześć miesięcy. Felkerzam namawiał go, żeby się wyrzekł wiary katolickiej a daruje mu życie, — odsunął pokusy z godnością i wytrwał jako prawdziwy wyznawca. Na plac śmierci śmiało postępował; przyprowadzili mu popa do spowiedzi, nie chciał go i zażądał księdza. Słowa jego, przed śmiercią wypowiedziane, były: „Mam nadzieję, że Bóg mnie przyjmie do nieba, bo ginę za jego świętą wiarę, a przez pół roku gotowałem się do śmierci, więc z tą wiarą umieram.“

Pochowaliśmy tu ciało ś. p. Zielińskiej. Zacna ta niewiasta, mając tu syna, który był jej całą podporą, w więzieniu, przybyła z pod Warty prosić Felkerzama o uwolnienie go, lecz ten zbolałą i rozpłakaną matkę wyrzucić kazał za drzwi, gdzie ją skrzywdzili i poturbowali sołdaci. Udała się do Warszawy i ztamtąd przywiozła rozkaz od Trepowa, uwolnienia jej niewinnego syna. Gdy Felkerzam przeczytał pismo Trepowa, podarł je i powiedział że syna nie uwolni, a matkę powtórnie wyrzucić kazał za drzwi. Powróciwszy z tej wizyty, rozchorowała się nieszczęśliwa matka i w kilka dni Bogu ducha oddała.

Ziemie polskie.

Warszawa. Dzienniki pruskie widząc, iż im dłużej potrwa stan obecny w sprawie włościańskiej, tem trudniejsze stanie się potem Prusakom zakupywanie a właściwie utrzymanie się przy zakupionej ziemi, coraz otwarciej poczynają mówić prawdę o chaosie w pojęciach obecnych ludu Kongresówki o własności.

Tymczasem nietylko rada administracyjna, ale i rada stanu ma być zreorganizowana, t. j. samymi Moskalami obsadzona, a nawet, jak już wczoraj w Ostatnich wiadomościach podaliśmy, obiega lista nowych mianowań do rady stanu.

Dziennik Powszechny podaje dwie uchwalone jeszcze d. 14. i 28. maja decyzje komitetu urządzającego, co do załatwiania próźb o ściąganie zaległości od włościan i co do sposobu i terminu zanoszenia zażaleń na decyzje i rozporządzenia komisji spraw włościańskich.

Dziennik Powszechny ogłosił znowu nominacje kilku Moskali do komitetu urządzającego w królestwie Polskiem, jako to: Sergiusza Rzymskiego-Korsakowa, Mikołaja Kowalewskiego, Michała Rachmanowa i Isakowa. — Edward Flis, znany członek komisji śledczej w cytadeli, na którego tyle więźniowie skarzyli się, zamianowany został szefem biura rady głównej opiekuńczej zakładów dobroczynnych. Otrzymali dymisje z powodu przetrzymania urlopów za granicą: profesor prawa publicznego i administracji w szkole głównej w Warszawie, Henryk Wyziński, i adjunkt do wykładu fizyki doświadczalnej i geodezji w szkole głównej i zarazem starszy adjunkt przy obserwatorjum astronomicznem, Adam Prażmowski.

Korespondent z Warszawy do *Gazety Szlązkiej* donosi, iż w dniu 12. t. m. popołudniu zawezwał jenerał Berg wielu obywateli warszawskich do siebie, a gdy się na wezwanie stawili, rozmawiał z nimi o różnych rzeczach, między innemi opowiadał im o ostatecznem ujarzmieniu Kaukazu i o olbrzymich postępach, jakie za jego pamięci oręż moskiewski na Południu poczynił, lecz w końcu nie powiedział im nawet po co ich wzywał.

Jenerał policmajster w królestwie Polskiem podaje do wiadomości powszechnej co następuje: „Mając na względzie że paszporta, na przejazdy wewnątrz kraju wydawane, były niejednostajne i nieraz nie obejmowały nieodzownych wiadomości — namiestnik Królestwa dla zapobieżenia na przyszłość podobnym niestosownościom, postanowić raczył co następuje: 1) Przygotować na miejscu, w Warszawie, jednostajne blankiety paszportowe i takowemi zaopatrzyć wojennych naczelników powiatowych. 2) Paszporta te wycinać z księgi kontroli w taki sposób, aby jedną część dostawał do rąk interesant, a druga pozostawała w księdze. 3) Przysposobienie blankietów poruczyć drukarni banku polskiego. 4) Za każdy paszport pobierać po 25 kop. sr. 5) Blankiety przygotować z pieczęcią i napisem: „Paszport w granicach Królestwa. Cena kop. 25.“ 6) Włościanom udzielać paszporta bezpłatnie; dla odróżnienia zaś takowych na pierwszy rzut oka od paszportów, udzielanych osobom innych stanów, przygotować blankiety na papierze kolorowym i dać im inną formę zewnętrzną. W wykonaniu powyższej woli namiestnika Królestwa, nowe blankiety paszportowe rozesłane zostaną naczelnikom wojennym powiatowym, wydawanie zaś samych paszportów, podług nowej formy, rozpocznie się z dniem 15. (27) czerwca r. b. — W Warszawie dnia 1. (13) czerwca 1864 r.“

W podniesionym wczoraj artykule majora br. v. Rothkircha, pospiesza on uzupełnić sławę Berga i Trepowa dodatkiem, że nie mniej zasłużeni w ujarzmieniu Królestwa są „wojenni naczelnicy oddziałów“ i „sztab wojsk“ moskiewskich. Oświadcza przytem, że jemu „jako znajdującemu się od samego początku rozruchów w kraju, przy źródle tutejszych rozporządzeń rządowych, aż nadto dobrze znana jest olbrzymia działalność i nadludzka praca sztabu wojsk i wojennych naczelników oddziałów, również jak i samych wojsk; lecz właśnie z tego powodu, że działalność ta była olbrzymia, nie miałem, powiada p. Rothkirch, śmiałości wspominać o niej nawet nawiasowo, ponieważ powinna ona stanowić przedmiot oddzielnej, specjalnej pracy, a nie dziennikarskiego polemicznego artykułu.“

Wczoraj wspomniany okólnik ks. biskupa Juszyńskiego — z polecenia jen. Bellegarda, w skutek zamieszczonego także wczoraj rozkazu tegoż do wojsk z d. 18. (30.) kwietnia — wydany, opiewa:

„*Sandomierz d. 6. maja 1864 r. Biskup diecezji sandomierskiej. Do szanownego duchowieństwa diecezji sandomierskiej.* Pod dniem 5. maja r. b. odebrałem od Wgo naczelnika wojennego powiatu sandomierskiego, odezwę, abym w myśl rozporządzenia JW. jenerała lejtnanta Bellegarda 2go, naczelnika wojennego gubernii radomskiej, obostrzającego przepisy stanu wojennego celem pospieszniejszego położenia końca niknącemu powstaniu, polecił duchowieństwu mojej diecezji, w pierwszą niedzielę po odebraniu niniejszego reskryptu — przemówić do ludu w duchu uspokojenia i ukrócenia owych nieszczęść, jakich świadkami jesteśmy, a jakie, gdyby rozkaz powyższy nie był spełnionym, mogłyby się jeszcze powiększyć. — Nie chcąc przyjmować na głowę swoją krwi, która musiałaby popłynąć, wzywam szanowne duchowieństwo, aby dla zachowania jednostajności, w pierwszą zaraz niedzielę zechciało przemówić ze swej strony do ludu mniej więcej w tych słowach: „Kto kocha niebezpieczeństwo, w niem zginie.“ (Ekkle. III. — 27). Kochani bracia! już tak długo jesteśmy świadkami nieszczęścia, które trapi biedną naszą ziemię. Szesnaście miesięcy toczy się nierówna walka, okropny rozlew krwi trwa nieprzerwanie i z każdym dniem nowy cios opłakany, nowa spada na nas niedola!... Zgrzeszyliśmy ciężko, zawiniliśmy snać strasznie przeciwko Majestatowi boskiemu, kiedy nas tak ciężko karze! Któż wie co nam jego sprawiedliwość gotuje? „Panie nie racz pamiętać na występki nasze, albo rodziców naszych, ani racz nas karać za grzechy nasze.“ (Ant. Kosuel.). Kochani Bracia, jeśli zawsze jest potrzebną modlitwa chrześcjanowi, to zaprawdę nigdy nie jest tak konieczną jak w obecnej chwili. Głoszono nam już, i wiemy wszyscy o rozkazie wojennym nowego JW. naczelnika wojennego. Posłuchajmy go raz jeszcze (w tem miejscu odczytać kommunikowany w kopii rozkaz). Jak widzimy, zawiera on surowe kary, które gdyby były spełnione, łzami oczy nasze napełnią. Że zaś pogróżki te nie są bez znaczenia, ale niestety istotną, choć krwawą rzeczywistością, dowodem tego śmierć 6ciu skazanych na powieszenie w Opatowie. Kochani bracia! jako pasterze dusz, starając się o szczęście wasze wieczne, nie możemy być obojętnymi i o dobro wasze doczesne, wasze zdrowie i majątek... Otóż nie chcąc niedoli waszej — niedoli biednej naszej ziemi na swoje sumienie przyjmować — ani zasługiwać na wyrzuty nieszczęściem dotkniętych braci — w imię rozsądku, z powołania naszego przemawiamy do was, abyście zechcieli korzystać z oświadczenia JW. naczelnika wojennego, dopokąd czas ku temu służy. — „Kto kocha niebezpieczeństwo, w niem zginie“ mówi pismo Boże. Niepodobna kochani bracia tak samochcąc ginąć. Życie nasze do Boga należy, niewolno nam go lekceważyć — tem więcej że nieszczęście jednego na całą okolicę sprowadza niedolę. Więc w imię ludzkości i rozsądku odzywamy się do was wszystkich, stawiających bezpożyteczny opór, a przeto przedłużających niepokój i nieszczęście kraju, zdajcie się dobrowolnie na łaskę Najjaśniejszego cesarza Wszech Rosji, króla polskiego, Aleksandra II. JW. naczelnik wojenny zaręcza i przyrzeka, że kara wasza będzie złagodzona. My u stopni ołtarzy i wszyscy mieszkańcy, których przez to oszczędzicie, błagać będą Boga za wami, aby smutny los wasz znośniejszym uczynił. Kościoł św. i rodziny, za ocalonych ojców i braci waszych, modlitwy za was przesyłać nie przestaną. Wy ze swej strony spokojni parafii naszej mieszkańcy, pamiętni na dobro waszych rodzin i na życie tych nieszczęśliwych tułaczów — zachęcajcie ich, aby zechcieli skorzystać z przyrzeczenia JW. jenerała gubernatora wojennego i mieli wzgląd i na was i na siebie samych, bo z pewnością „Kto kocha niebezpieczeństwo, w niem zginie.“ Spełniwszy to co mi moje sumienie kapłańskie nakazywało, mam błogą kochani bracia nadzieję, że bylebyśmy sami ran swoich powiększać nie chcieli, Bóg litościwy natchnie serce Najjaśniejszego cesarza Aleksandra II. i ten potężny nasz władca powróci nam utra-

cony pokój, a powracając swoją monarszą łaskę, pozwoli rozwijać się krajowi na drodze istotnej pomyślności. O Boże dobry! natchnij nas łaską swoją najświętszą, iżbyśmy Cię prawdziwie kochając, z całą uległością dziecięcia poddawali się zawsze Twoim niezbadanym wyrokom. Amen." Powyższy rozkaz, połączony z przemówieniem do ludu, mniej więcej zbliżonem do załączonego wzoru, ogłosić należy w pierwszą niedzielę lub święto, a raport o tem wprost do konsystorza jak najspieszniej złożyć, wymieniając mianowicie dzień, w którym ogłoszenie miało miejsce, gdyż takowy odesłany zostanie w oryginale do naczelnika wojennego. (podpisano) Józef, biskup."

Wilno. Z Petersburga piszą do *Narodnich Listów* pod dniem 9. czerwca: „Rozumie się, że przed wyjazdem carskim dni ostatnich czynność władz była nadzwyczaj ruchliwa, i że niejedną sprawę trzeba było wziąć przed się. Przedewszystkiem się krzątał wydział zachodni. Złożony z wyższych i jak głoszą zdatniejszych urzędników, przedewszystkiem miał radzić o środkach, jakby sprawować kraj, zwany w urzędowym moskiewskim języku prowincjami zachodniemi cesarstwa, czyli o Litwie i Rusi. Powód do tych gwałtownych debat dała obecność Murawiewa w Petersburgu i memorjał, przez niego napisany. Memorjał ten jest niejako poufną spowiedzią jego. Murawiew wykłada carowi, w jaki sposób on się zapatruje na położenie obecne Litwy, a dufając, że memorjał zostanie w tajemnicy, nie żenując się potępiał wszelkie inne sposoby rządzenia, używając słów dosyć ostrych przeciwko rodzonemu bratu cesarza, w. ks. Konstantemu. Car przedłożył ten memorjał wydziałowi zachodniemu dla informacji i osądzenia. Plany Murawiewa względem Litwy były przedmiotem trzechdziennych obrad w łonie wydziału zachodniego. O dwóch pierwszych dni, z czwartku i piątku, rezultatach miałem wiadomość dość pewną. Wydział podzielił się na dwoje: jedni idąc za Murawiewem, życzyli sobie, aby żywioł polski na Litwie był wygubion jak najrychlej i sposoby wszelkiemi; drudzy radzili jęcia się środków, któremi możnaby pogodzić oba nieprzyjażne sobie żywioły. Ale ta więcej skłonna do zgody strona przedstawia się w liczbie drobniuchnej. Naczelnikami jej są Wałujew, minister spraw wewnętrznych, Gołowin, minister oświecenia, Reutern, minister finansów. Car był przytomny na obudwu posiedzeniach obradnich, milcząc przez cały czas. Zatem Murawiew uzasadniając swój projekt i memorjał, podobno bardzo jaskrawo przedstawiał stan Litwy, dowodząc potrzeby, aby dla przywrócenia „porządku" używać wszelkich środków. Ludzie powiadają, że wyszedł z obu obrad zwycięzko, że przekonał, iż Litwa stoi na wulkanie, z którego za pierwszą iskrą buchnie płomień najzgubniejszy. Środki Murawiewa są naj zawziętsze i najzgubniejsze; ale wydział zachodni złożony jest z ludzi, którzy ani wyobrażenia nie mają o rzeczach, do których są powołani. Wałujew protestował dość odważnie, ale głos jego zamilkł jako wołającego na puszczy. Na posiedzeniu trzeciem szło Murawiewowi o to, czy być, czy niebyć. I tu zwyciężył."

„Wyszły nowe rozporządzenia co do przesyłki książek. W Wierzbołowie nie przyjmą już wcale książek, przeznaczonych do Moskwy, jeżeli niema spisu szczegółowego; a przecież na miejscu przeznaczenia cenzura każdą książkę przegląda, w Wierzbołowie zaś władze nie mają wcale prawa zaglądać do książek."

Murawiew, o którego skłonności do manifestacji już nieraz wspominaliśmy, w powrocie swoim do Wilna spotykał na każdej stacji świetne dla siebie przyjęcia. Deputacje z chlebem i solą i z adresami go spotykały. Car, jadący za granicę, nie był tak świetnie przyjmowany jak jego jenerał. Murawiew zaćmił blask majestatu i stał się potęgą, z którą car rachować się już musi. Po gminach również wszędzie odbywają się manifestacje moskiewskie, uczty, nabożeństwa za Murawiewa, w których i imię cara jest wspominane. Wiadomo, że włościanie tak na Litwie jak i Białorusi nie znają zwyczajów i sposobów ucztowania wielkiego świata. Tymczasem zgromadzenia ich pod przewodnictwem oficerów i pośredników, opisywane są niby mityngi angielskie. Włościanie wznoszą toasta, o których nie słyszeli i które nie są w ich zwyczaju. Te, jak i inne okoliczności najlepiej sztuczność tych manifestacyjnych wynurzeń malują i przedstawiają je jako roboty z góry nakazane, według przepisanych form prowadzone.

Dwory na Litwie i Białorusi stoją pustkami, pola nieobsiane, żadnego życia, włościanie bez dawnej wesołości, jakby przygnieceni, ponurzy, milczący, tylko gorliwiej się modlą. Policja i wojsko starannie krzątają sie nad usunięciem wszystkiego co polskie, a pilnie też wprowadzają moskiewską mowę, nawet między Żmudzinami.

Tymczasem deportacje nie ustają z Warszawy, z Wilna i z Dynaburga. W początkach czerwca więcej niż tysiąc osób różnego wieku i stanu wywieziono. Kobiety wyższego wykształcenia w szarych z grubego sukna płaszczach, dziateczki małe przy matkach; wreszcie księża i cudzoziemcy pomiędzy nimi. Wszędzie smutek i płacz. Na Litwie wydano rozkaz, ażeby po wszystkich dworach odbyć rewizje bibliotek i zabrać wszystkie książki polskie, nawet naukowe i elementarze, zapieczętować i zamknąć tak, żeby nigdzie jednej polskiej nie było książki. To już spełnia policja. Najwięcej zabierają historyczne dzieła, żeby je niszczyć. Zakaz mówienia po polsku już nam wiadomy.

Dowódzca kosynierów Paweł Wiwylski, ujęty, okryty był ranami, które źle opatrzono. Przeniesionn go do więziennego szpitalu na Pohulance w Wilnie i tam po odbytej amputacji skonał.

Z **Poznania** donoszą d. 13. bm. do *Wieku:* „Wiadomo, że regulamin zaprowadzonego tu przed parą laty niemieckiego Towarzystwa kredytowego, zawiera przepis, dozwalający wypowiedzenia pożyczki właścicielom, którzy albo zaniedbują gospodarstwo, albo też nie prowadzą ścisłych wykazów gospodarczych, regulaminem przewidzianych, jak wykazów zasiewu, pognoju i t. p. Do Towarzystwa tego przystąpiła znaczna ilość właścicieli polskich, którzy obecnie posądzeni o różne zbrodnie polityczne, zamknięci są w więzieniach berlińskich i tutejszych. Otóż zapewniają jako rzecz pewną, że władze tutejsze wzywały dyrekcję Towarzystwa kredytowego niemieckiego, ażeby wysłała komisarzy do zbadania stanu gospodarstw właścicieli polskich uwięzionych, którzy zasiągnęli pożyczkę niemiecką kredytową, i wypowiedziała im niebawę takową, skoro porządek gospodarstwa przepisom regulaminu w czemkolwiek odpowiadać nie będzie. Krąży wieść, że dyrekcja oparła się temu żądanin i że sprawa ta poszła do Berlina, gdzie ostateczne w tej mierze nastąpi postanowienie."

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Rzezowie, Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie, Złoczowie, Samborze, Tarnopolu i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu maju 1864.

II. C. k. sąd wojenny w Tarnowie.

I. Za zbrodnie zaburzenia spokojności publicznej.

1. Edmund Winnicki z Luszowic, 36 l. stanu wolnego, były c. k. porucznik, na 2 mies. więzienia. — 2. Wincenty Maruszińśki z Iglo w Węgrzech, 31 l. stanu wolnego, pisarz u adwokata, na 4 tygodnie więzien. — 3. Jan Węgrzynek z Bochni, 19 l. stanu wolnego, student, na 4 tyg. więzienia. — 4. Franciszek Kołdrasiński z Starego Sącza, czeladnik kuśnierski, na 4 tyg więzienia. — 5. Karol Hegedes z Debreczyna, 24 l. stanu wolnego parobek, na 8 tyg. więzienia, zaostrzonego założeniem kajdan i 2razowym postem w każdym tygodniu, (powtórnie). — 6. Adam Rogowski z Krakowa, 25 l. stanu wolnego, oficjalista prywatny, na 4 tyg. więzienia — 7. Wincenty Emanuel Zamecznik fałszywie Wincenty Pokacz z Roznau w Morawie, 19 l. stanu wolnego, tkacz jedwabiu, na 1 mies. więz. — 8. Jan Adamski z Krakowa, 18 l. stanu wolnego, terminator rzeźnicki, na 5 tyg. więzienia. — 9. Aleksander Ruczkowski z Dąbrowy, 27 l. stanu wolnego, nauczyciel prywatny, na 5 tyg. więzienia. — 10. Stanisław Otfinowski z Tarnowa, 18 l. stanu wolnego, uczeń szkoły agronomicznej, na 5 tyg. więzienia. — 11. Szymon Noworyta z Krzeszowic, 22 l. stanu wolnego, czeladnik krawiecki, na 5 tygodni więzienia. — 12. Gustaw Poledniak z Tarnowa, 16 l. uczeń gimnazjum, na 4 tyg. więzienia. — 13. Gustaw Hecking z Szerley w Prusach, 20 l. mechanik, na 3 tyg. więzienia. — 14. Konstanty Olszewski z Ropy, 31 l. stanu wolnego, bez zatrudnienia, na 8 tyg. więzienia. — 15. Walerjan Bogusz z Radgoszczy, 46 l. żonaty, właściciel dóbr, na 4 mies. więzienia, (obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 29. lutego 1864). — 16. Edward Dereniowski z Białego Boru, 24 l. stanu wolnego, ekonom, na 4 mies. więzienia, (obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 29. lutego 1864). — 17. Adolf Jaworski z Krakowa, 39 l. żonaty, dzierżawca dóbr, na 4 mies. więzienia. (obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 29. lutego 1864). — 18. Antoni Lisowiecki z Niegołowic, 37 l. stanu wolnego, właściciel dóbr, na 7 tygodni więzienia. — 19. Jan Lorenowicz z Koszyc, 45 l. stanu wolnego, na 6 tyg. więzienia. — 20. Józef Czajka z Pniowa, 38 l. rządzca dóbr, areszt śledczy policzony za karę. — 21. Bogumił Sroczyński z Bolesławia, 39 l. żonaty, dziedzic, uwolniony z braku dowodów. — 22. Walenty Błaszczykiewicz z Przybyłowa, 38 l. stanu wolnego, plenipotent dóbr, uwolniony z braku dowodów. — 23. Aleksander Trzecieski z Gawczyłowy, 49 l. żonaty, dzierżawca dóbr, uwolniony z braku dowodów. — 24. Adam Hajdukiewicz z Tarnowa, 44 l. żonaty, szewc, uwolniony z braku dowodów. — 25. Jędrzej Nowak z Ropy, 46 l. stanu wolnego, lokaj, na 4 mies. ciężkiego więzienia, (obciążony przestępstwem kradzieży według §. 178 c. k. k.)

II. Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom

26. Jan Kaczor z Domałkowa, 36 l. żonaty, kmieć, na 14 dni aresztu, zaostrzonego 2razowym postem. — 27. Józef Gil z Pyszyc, 24 l. stanu wolnego, służący, na 15 kijów. — 28. Mojżesz Eisen. handlarz zboża, 43 l. izraelita z Dąbrowy, na 10 dni aresztu, zaostrzonego 3razowym postem. — 29. Ruche Laje Eisen z Dąbrowy, 15 l. stanu wolnego izraelita, na 5 dni aresztu. — 30. Jan Pragłowski z Ropczyc, 26 l. stanu wolnego, rzeźnik, na 5 dni aresztu, zaostrzonego 2razowym postem. — 31. Jan Białek z Woli Domałkowskiej, 28 l. stanu wolnogo, ogrodnik, uwolniony z braku dowodów. — 32. Marcin Lechowski z Woli Domałkowskiej, żonaty 30 l. wyrobnik, uwolniony z braku dowodów. — 33. Józef Przewienda z Brzostka, 28 l. żonaty, kmieć, uznany za niewinnego. — 34. Jakób Grzech z Cierpisza, 38 l. żonaty, na 8 dni ścisłego aresztu. — 35. Michał Cudo z Witkowic, 28 l. żonaty, wyrobnik, uznany za niewinnego. — 36. Henryk Michałowski z Barwaldu dolnego, 54 l. stanu wolnego, służący przy kolei żelaznej, na 4 dni aresztu. — 37. Kazimierz Wojtowicz z Biskupic, 40 l. stanu wolnego, policjant miejski, na 14 dni aresztu. — 38. Michał Pantalewski z Humnisk, 48 l. fortepianista, na 14 dni aresztu, zaostrzonego 2razowym postem. — 39. Hyacynt Kasparek, 40 l. stanu wolnego z Krzyżanowic, czeladnik kapelusznicki, na 6 dni aresztu.

II. Za przekroczenie obwieszczeń z 29. lutego 1864.

40. Henryk Kurdwanowski ze Lwowa, 62 l. żonaty, rządzca dóbr, na karę pieniężną w kwocie 120 złr. w. a. — 41. Leon Grohman z Grad, 17 l. stanu wolnego, syn właściciela dóbr, na 8 dni aresztu zaostrzonego 2razowym postem. — 42. Paweł Noszkiewicz z Tarnowa, 30 l. stanu wolnego, woźnica, na 6 dni aresztu zaostrz. 2razowym postem. — 43. Michał Czajka z Ujścia solnego, 26 l. stanu wolnego, krawiec, na 6 dni aresztu zaostrzonego 2razowym postem. — 44. Kamil Rydel z Roszkowy, żonaty 26 l. właściciel dóbr, na karę pieniężną w kwocie 25 złr. w. a. — 45. Szymon Mistak z Olszany, 16 l. stanu wolnego pasterz, na 1 dzień aresztu.

Z c. k. sądu wojennego w Tarnowie.

3. C. k. sąd wojenny w Przemyślu.

I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1. Wawrzyniec Boruch z Ładny, 21 l. kleryk z klasztoru OO. bernardynów we Lwowie, na 2 miesiące więzienia. — 2. Jan Offik z Opawy, 43 l. żonaty, piwowar, na 3 miesiące więzienia, (powtórnie), obciążony przekroczeniem przeciw zarządzeniom publicznym. — 3. Ferdynand Wojtowicz ze Lwowa, 20 l. stanu wolnego, litograf, uwolniony z braku dowodów. — 4. Stanisław Zieliński ze Lwowa, 19 l. stanu wolnego, czeladnik siedlarski, na 2 miesięce więzienia (powtórnie), obciążony przekroczeniem przeciw zarządzeniom publicznym. — 5. Franciszek Tergonde z Łodziny, 30 l. stanu wolnego, właściciel dóbr, na 2 miesiące więzienia, (liwerunek amunicji dla powstańców). — 6. Stanisław Bizański z Krakowa, 18 l. stanu wolnego, technik, na 3 tygodnie więzienia. — 7. Juliusz Chmielewski mylnie Heiwas z Korobusza, 17 l. stanu wolnego, uczeń gimnazjum, na 4 tygodnie więzienia, (obciążony posiadaniem cudzych dokumentów legitymacyjnych). — 8. Wincenty Malczuk z Przemyśla, 23 l. stanu wolnego, czeladnik bednarski, na 2 miesiące więzienia. — 9. Władysław Leon Czechowski z Brzoszczyny, 67 l. żonaty, syn właściciela dóbr, z wliczeniem 2miesięcznego aresztu śledczego, na 3 miesiące więzienia. — 10. Wincenty Duralski mylnie Goralski z Truchnika, 18 l. stanu wolnego bez zatrudnienia, na 1 miesiąc więzienia. (C. d. n.)

13 osób utoniętych. W okolicy Ojcowa w Krakowskiem zerwała się jak słyszymy z końcem ostatniego miesiąca chmura, w skutek czego zalała nagle powódź całą dolinę Ojcowa, przyczem utonęło 13 osób, prócz tego wielka liczba koni i bydła. W sąsiedniej wiosce, Zaspów, uniosła woda z sobą także kilka budynków gospodarskich. — W ogóle ucierpiała cała okolica bardzo wiele przez tę straszną klęskę.

Konfiskata muzykaliów. W pewnej drukarni wiedeńskiej wyszła z pod prasy w ostatnich dniach melodja pieśni polskiej „Boże coś Polskę" z napisem, ale z opuszczeniem tekstu. Wiadomo, że sąd krajowy lwowski zakazał był pieśń tę jeszcze w r. 1863 a to z powodu, iż mieści w sobie istotę zbrodni zamieszania publicznej spokojności. Otóż opierając się na tym zakazie poleciła c. k. prokuratorja wiedeńska konfiskatę pomienionych muzykaliów; wszakże sąd krajowy wiedeński był jak widać innego od prokuratorji zdania, albowiem osobną uchwałą zniósł powyższy nakaz konfiskaty, utrzymując iż nóty skonfiskowane zawierają tylko samą melodję bez tekstu, i że co się tyczy melodyj nie masz w kodeksie karnym żadnych postanowień.

Przeciwko tej uchwale wniosła c. k. prokuratorja rekurs, w skutek którego wyższa instancja potwierdziła konfiskatę, a to z powodu, iż zakaz, wydany przez sąd krajowy lwowski, obejmuje także nóty, gdyż wynika to już z ogólnego pojęcia §. 5. p. k., że kodeks karny może być rozciągnięty i na melodje, i że w końcu zaprzeczyć się nie da, iż melodja stanowi równie ważną część pieśni jak tekst a zwłaszcza gdy w tym wypadku stał w górze napis zakazanej pieśni.

Dziennika Literackiego wyszedł nr. 28 i zawiera: 1) „Kupiec z Halickiej ulicy." (Powieść. Część pierwsza. Ciąg dalszy.); 2) „Pamiętniki o księciu Karolu Radziwile." (Ciąg dalszy: III. Ksiądz Kajetan Wyhowski. Przydatek, w którym cnoty i przywary ludzkie przez ks. Karola Radziwiłła wierszem ułożone i często powtarzane bywały; IV. Tulactwo Jaśnie Oświeconego Karola księcia Radziwiłła z familią, to jest: z matką, księżną Kunegundą, z bratem księciem Hieronimem i pięcią siostrami i z oddziałem wojska czterotysięcznym, gwardję przyboczną formującym, na Węgrzech w Preszowie, za zezwoleniem Najj. cesarzowej Marji Teresy i Józefa jej syna, cesarza, w Austrji); 3) „Notatki z podróży." (Ciąg dalszy); 4) „Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szwedzkiej od roku 1655 do 1657." Poznań nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego 1864. (Rozbiór krytyczny); 5) „Wołyń pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym," przez Tadeusza Jerzego Steckiego. Tom I. Lwów, druk i nakład Zakładu narodowego imienia Ossolińskich 1864. (Ciąg dalszy rozbioru krytycznego); 6) „Przewodnik."

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńska *Presse* pisze że odbędzie się dalsza narada konferencyjna prawdopodobnie na przyszły tydzień, kiedy już zjazd cesarza Austrji i króla pruskiego nastąpi. Jeżli się w Karlsbadzie uda usunąć nieporozumienia, które w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej między Austrją a Prusami zaszły, to jest jeszcze nadzieja, że londyńska konferencja nie rozwiąże się bez osiągnienia skutku. Nieporozumienia zaś te powstały jak wiadomo z anneksyjnych zachcianek Prus i polityki, jakiej używa to państwo wobec ks. Augustenburga i ks. Oldenburga. Prusy chcą bowiem zaokrąglić swe terytorjum zajęciem księztwa Oldenburgskiego. Oto chęć usunięcia tych nieporozumień miała spowodować zjazd cesarza z królem pruskim, co nastąpi jutro. Od skutku tego zjazdu zależec będzie dalszy tok sprawy na konferencji londyńskiej. Jeżeli się powiedzie zjazd karlsbadzki, konferencja będzie obradować dalej, — nie uda się zaś porozumienie, to konferencja zgromadzi się wprawdzie raz jeszcze, ale na to tylko aby skonstatować, że wśród obecnych okoliczności rozwiązanie sprawy duńsko-niemieckiej jest niemożebnem. Jeżeli do upływu rozejmu nie nastąpi stanowczy zwrot pokojowy, to przesilenie duńsko-niemieckie stanie się jeszcze cięższem z powodu oczekiwanego przesilenia w gabinecie angielskim — gdyż fiasko konferencyjne odbierze ministerstwu Palmerstona i Russela wszelką podstawę dalszego bytu. Wprawdzie obiegały pogłoski, że Palmerston w najgorszym razie rozwiąże Izbę — zapewniają jednak znowu, że gabinet wigów upadnie nieochybnie.

Ministerjalny *Botschafter* w dłuższym wstępnym artykule żąda najpierw, aby w Szlezwiku i Holsztynie faktycznie ogłosić księcia Augustenburga panującym, po przyznaniu mu przez bundestag prawa do następstwa tronu. Dalej dowodzi, iż austrjacka flota nie potrzebuje udawać się na Bałtyk, gdyż tam pruska flota wyrówna duńskiej, a w końcu grozi „że Niemcy w razie gdyby Anglia czynnie przeszkadzała im w sprawie duńskiej, tak długo każdego nieprzyjaciela Anglii, ktokolwiekby nim był, będzie uważać za swego przyjaciela, dopokąd arogancji angielskiej nie zniży aż do skromności." — W tym ostatnim ustępie zdaje się, iż *Botschafter* pod nieprzyjacielem Anglii rozumie Francję.

O podanym wczoraj przez nas domyśle *Spenerskiej Gazety*, jakoby zjazd monarszy odbywał się w celu zagwarantowania wzajemnego posiadłości polskich, pisze *Botschafter*:

„Byłoby to więcej niżeli restauracja traktatu z Münchengrätz, który głównie zwrócony był przeciw ewentualnym próbkom rewolucyjnym. Celem takich aktów gwarantujących byłoby nadanie faktowi rozbioru i odnośnym traktatom charakteru niedoniosłości. Austrja spełniła obowiązki, które na nią wkładały traktaty. Czy i Moskwa?... Możeż Austrja brać na się obowiązki pozatraktowe?... Możeż gwarantować ich wykonanie, jeżeli to od niej samej tylko nie zawisło? W lutym roku 1863 nie przystąpiła Austrja do konwencji prusko-moskiewskiej, w lecie tegoż samego roku odrzuciła plan Gorczakowa urządzenia konferencji z wyłączeniem państw zachodnich, a w rok później kiedy już powstanie polskie przygasło, miałażby uczynić to, co jej dawniej wydało się niewłaściwem? Miałażby wobec wielkich decyzyj, których zażądać może przyszłość, wiązać sobie ręce na wieczne czasy? Miałażby zapomnieć, że Moskwa zabrała najlepszą część *(Löwenantheil)* Polski, przywłaszczyła sobie nieszacowaną pozycję?

„Domysł tedy co do Polski wydaje się nam za śmiałym i bezzasadnym. Może przyszłość odsłoni tajemnicę, która okrywa zjazd w Kissingen i Karlsbadzie. Jesteśmy przekonani, że Austrja nie odstąpi od swego dobrze pojętego powołania.

„Ponieważ każdemu wolno jest stawic domysły, więc i my czynimy tu jeden. Moskwa czuje się izolowaną, chciałaby się zbliżyć do mocarstw, nie może jej tedy chodzić o zwiększenie niebezpieczeństw obecnej sytuacji, owszem usiłowałaby swą dotychczasową ostrą politykę złagodzić. Moskwa tedy nie może traktować sprawy polskiej i wschodniej podług starych formułek. Jeśli się uda w Kissingen wywołać przyjaźne, pokojowe i sympatyczne stosunki między państwami kontynentalnemi, uznamy w tem chętnie zwycięztwo dyplomacji, wypadek szczęśliwy. Ale Francja i Anglia razem nie dadzą się zizolować — a koalicji państw zachodnich przeciw interesom niemieckim unikać koniecznie należy."

Z tych oświadczeń dzienników ministerjalnych jak i z innych objawów okazuje się słuszność naszego poglądu, objawionego we wczorajszym wstępnym artykule, iż Austrja w razie wojny zachowa neutralność. Wciągnienie bowiem Francji w koalicje przeciw Anglii, jest nieprawdopodobnem, a tylko w tym razie wojna, w którejby udział wzięła Austrja, nie miałaby dla niej żadnych niebezpieczeństw.

Wojna Prus i Austrji, choćby w przymierzu z Moskwą przeciw Anglii, musiałaby pociągnąć za sobą i wmięszanie się późniejsze Francji, Włoch i Turcji, czego przy położeniu terytorjalnem Austrji unikać jej wypada.

Wedle korespondencyj pruskich w *Kreuz Ztg.*, lord Russel oświadczył gabinetowi francuskiemu, że Anglia nie ustraszy się wojny, jeżli sprzymierzeńcy niemieccy odrzucą jej projekta rozjemcze.

Z Berlina nadszedł do Wiednia telegram pod d. 16. b. m. takiej treści: „Reskrypt carsko-petersburgskiego rządu nakazał ogólny w Warszawie i Kongresówce popis żydów do wojska. Ludność żydowska ma pokryć cały jednoroczny kontygent rekrutów, nałożony na Kongresówkę. Włościanie mają być całkiem oszczędzeni. (Żydzi w Kongresówce tworzą ósmą część ludności. W powyższem doniesieniu nie masz mowy ani o szlachcie ani o mieszczanach, gdyż deportacje, wychodźtwo i mnóstwo bitew przerzedziły młodzież tej katogorji do służby wojskowej. Przypisek red. *Wanderera*, z którego wyjmujemy całe doniesienie).

L'Opinion nationale umieściła temi dniami artykuł pod napisem „Proces 127 parjotów poznańskich." Artykuł ten odnosi się do poruszonej w polskich dziennikach bolesnej kwestji, czy rząd francuzki komunikował Moskwie i Prusom jakie papiery kompromitujące, znalezione w Paryżu u ajentów b. komitetu central. narodowego, i domaga się ścisłego śledztwa, dla wykrycia, kto zdradził te papiery. Jest podejrzenie, że uczynił to sam Persigny, podówczas minister spraw wewnętrznych, sprzyjający Moskalom jak książę Morny. Ciekawość, co powie teraz na to *Monitor*.

W Warszawie ma wychodzić dziennik w języku moskiewskim. Fundusze wyznaczono ze skarbu Królestwa. Również obiega pogłoska, że Wilno ma być przezwane Nową Moskwą, podobnie jak Modlin kazano nazywać Nowogeorgiewsk, Puławy Nową Aleksandrją.

Podczas nieobecności Gorczakowa w Petersburgu, zawiaduje senator Muchanow ministerstwem spraw zagranicznych.

Cesarz i cesarzowa Meksyku przybyli d. 21. maja na wyspę Jamajkę i nazajutrz odpłynęli do Veracruz.

Markiz Pepoli, znany powiernik dworu włoskiego i francuzkiego, powołany został d. 10. bm. z Bolonii do Turynu i wyjechał bezzwłocznie do Paryża.

J. E. hr. Mensdorf Pouilly, udając się do Karlsbadu, przejechał d. 15. bm. przez Pragę.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin d. 18. czerwca. Dzisiejsza *Norddeutsche Allg. Ztg.* powiada, że neutralność Francji podczas wojny Anglii z Niemcami rozwinęłaby niesłychanie morski handel francuzki, usunęłaby ostatki niedowierzania do cesarstwa, i coraz ściślej wiązałaby stosunki z Francją.

Flensburg 17. czerwca. Flensburgska *Norddeutsche Ztg.* donosi: Od kilku dni obsadzili Duńczycy wyspę Sylt (na lewym brzegu Szlezwiku) wojskiem. Pod Keitum (stolica wyspy Sylt) stanęła duńska flotyla łodzi kanonierskich. Keitum ogłoszone w stanie oblężenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu lwowskim dnia 17. czerwca były następujące przeciętne ceny zboża: mierzyca niższo austr. pszenicy 2.56, żyta 1.17, jęczmienia 1.16, owsa 1.26, hreczki 1.60, kartofli 45 cnt., grochu — —, cetnar siana 1.45, słomy 64 cnt., jeden sąg niższo austr. miary drzewa bukowego 8.93, sosnowego 7.67.

Zaraza na bydło. W drugiej połowie z. m. zaraza na bydło w lwowskim okręgu administracyjnym według wykazów urzędowych wybuchła na nowo w dwóch miejscach, w Busku w obwodzie złoczowskim, i w Czernichowcach w obwodzie tarnopolskim. wygasła zaś w 6 miejscach, które są: Żyznomierz w obwodzie stanisławowskim, Wygnanka w obwodzie czortkowskim, Touste, Zagrobella' Draganówka i Mikulińce w obwodzie tarnopolskim.

Było więc jeszcze 14 miejsc podległych zarazie, a w 4 tylko znajdowało się bydło chore, podczas gdy w 10, w których perjod obserwacyjny jeszcze nie upłynął, wypadki choroby już się nie zdarzają.

(Środek przeciw zarazie na bydło). Gdy w ostatnim czasie wybuchła zaraza na bydło w Horodnicy, w obwodzie czortkowskim, weterynarz tamże obecny zrobił następujące godne uwagi postrzeżenie co do środka ogłoszonego przez Towarzystwo agronomiczne jako lekarstwo i prezerwatywa przeciw zarazie na bydło: że w pierwszych chwilach choroby przy uporczywej obstrukcji lewatywy z oleju lnianego i soli glauberskiej okazały się bardzo skuteczne, ponieważ po nastąpionem wypróżnieniu choroba przybierała charakter łagodniejszy, a piątego lub szóstego dnia okazywała się chęć do jadła i picia.

Zastosowanie tego środka przez kanał odchodowy okazało się skuteczniejsze:

1. Zadawanie lewatywy łatwiejszem jest, jak wlewanie 3 flaszek mikstury z pomocą kilku ludzi, a tem samem utrudnia szerzenie się zarazy.

2. Skutek lewatywy może być szybszy i pewniejszy, jeżeli była dana w odpowiedniej ilości, aby mogła dostać się daleko do kanału odchodowego.

Średnia miara do tego jest: garniec wody letniej, kwarta oleju lnianego i 8 łutów soli glauberskiej. Lewatywy mają być powtarzane według potrzeby.

Kurs lwowski, z dnia 17 czerwca		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	37	5	42
Dukat cesarski		5	40	5	46
Moskiewski półimperjał		9	32	9	45
Moskiewski rubel srebrny		1	76	1	79
Pruski talar kur.		1	71	1	73
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów.	73	15	74	—
Galic listy zast. m. k.	bez kuponów.	76	75	77	55
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów.	74	13	75	—
Pożyczka narodowa	bez kuponów.	79	85	80	60
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów.	240	75	242	75

Kurs wiedeński, z dnia 17. czerwca.	W. a. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	45
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	45
Losy z r. 1860	96	85
Akcje banku narod. za 1000 gl.	788	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	195	—
London 10 funt szterlingów	114	85
Dukaty cesarskie sztuka	5	45
Srebro za 100 złr. w. a.	113	75

Przyjechali d. 16. czerwca.

Pp. Kemplicz M. z Artasowa. Uhrynowski J. z Mołdawy. Korytko E. z Pładyk. Wolański M. z Pauszówki. Grigorcze A. z Preskreni. Siemiginowski B. z Siekierzyniec. Wolański E. z Czarnokoniec. Cielecki A. z Porchowy. Winnicki J. z Boryszkowiec. Głowacki W. z Hodowa. Dombay D. z Dynisk. Myszkowski W. z Podniebyla. Podgórski O. z Kijowa. Dobrowolski Dolwo P. z Bessarabii. Darowski F. J. z Podola. Kolczyk Em. z Małkowic, Kalmucki B. z Kiszenewa. Alker J. z Krakowa. Baumgarten A. z Petersburga, Korytowski R. z Berezowicy. Kotkowski A. z Czerlan. hr. Rozwadowski W. z Kochanówki. Wilczek J. z Kołomyi

Wyjechali d. 16. czerwca.

Pp. Hartmann D. do Hankowy. hr. Borkowski A. do Szlachciniec. Krukowiecki F. do Budzanowa. Myszkowski W. do Podniebyla. hr. Blucher de Wahlstadt do Berlina. Rosnowski F. do Tarnopola. Sabajdakowski P. do Mieczyszczowa. Jankowski L. do Bożykowa.

WEZWANIE.

Pożar ostatni tutaj we Lwowie, przenoszący zszybkością pożogę w ciasnej Ormiańskiej i Krakowskiej ulicy z jednego domu na drugi, dostarczył mieszkańcom Lwowa smutnego doświadczenia. Widzieliśmy bowiem, jak z domów nietylko palących się, ale i ze znacznie odległych wynoszono meble kosztowne, z których na placu Starego teatru i na Rynku pod ratuszem stosy nasktadano (i bardzo słusznie, bo któż może naprzód określić granice pożaru?), przyczem bez wielkich uszkodzeń obejść się nie mogło.

Takim szkodom bardzo łatwo każdy właściciel ruchomości zapobiedz może, jeżeli je od ognia ubezpieczy.

Wzywam przeto niniejszem posiadaczy jakichkolwiek ruchomości, aby nauczeni smutnem doświadczeniem drugich, u towarzystwa mego za najdostępniejszą opłatą takowe ubezpieczali, przez co wynagrodzenie słuszne w razie istotnej szkody ogniowej otrzymają.

Jeneralna ajencja 1. austrjackiego Towarzystwa Ubezpieczeń w Wiedniu.

Lwów dnia 10. czerwca 1864.

A. Piekarski

539 3—3 Róg Szerokiej ulicy, kamienica Penthera l. 804¼.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.